

Z

Z Rafałem Pankowskim
rozmawia Iza Michalewicz

Nie uchły echa wydarzeń z urodzinami Hitlera w lesie, a ktoś namalował swastykę na rzeźbie Güntera Grassa w Gdańsku. Wiele lat temu Marcin Kornak, niezjący już założyciel waszego stowarzyszenia, powiedział mi, że w Polsce lekceważy się neonazizm. Miał rację?

– Od roku 1996, gdy założyliśmy stowarzyszenie Nigdy Więcej, informujemy o tym, co się w kraju w tych sprawach dzieje. Dziś dzieje się źle. Bardzo wiele zależy jednak od nas, czyli od obywateli. Władza wszystkiego za nas nie złatwi. Nic nie zastąpi zwykłej ludzkiej przyzwyczajenia czy solidarności w reagowaniu na zło, które dzieje się obok. Zjawisko neonazizmu przez ponad 20 lat opisywaliśmy w kolejnych numerach pisma „Nigdy Więcej”. I niestety wciąż mieliśmy o czym pisać.

Myśli pan, że ktokolwiek z obozu władzy czyta wasze pismo?

– Kiedyś czytał je Jacek Kuroń. Powiedział nam, że sposób naszego działania przypomina mu działanie KOR-u. Jest temat, tworzy się pismo, grupę ludzi, którzy współpracują i informują społeczeństwo o jakimś problemie. Przez ponad 20 lat robiliśmy też mnóstwo innych rzeczy. W połowie lat 90., po moim powrocie ze stypendium w Anglii, gdzie studiowałem politykę, filozofię i ekonomię na Uniwersytecie Oksfordzkim i zetknąłem się z brytyjskimi doświadczeniami ruchów antyfaszystowskich uznaliśmy z Marcinem Kornakiem, że warto byłoby niektóre z nich przenieść na grunt polski.

Jakie?

– Na przykład kampania „Wykopmy rasizm ze stadionów”, ale pierwsza była akcja „Muzyka przeciwko rasizmowi”, podobna do brytyjskiej „Rock against racism” jeszcze z końca lat 70. Chcieliśmy zaszczerić doświadczenia Brytyjczyków na nasz grunt, by przełamać milczenie, jakie trwało wokół tematu przemocy na tle rasistowskim. Pierwsza płyta z tego cyklu była sensacją i spotkała się z bardzo dobrymi recenzjami. Pod sztandarem tej kampanii udało się zgromadzić znanych muzyków, choćby Kazika, Kult, T.Love, Dezertera, Liroya (który miał na drugiej naszej płycie, zatytułowanej „Jedna rasa – ludzka rasa”, antyfaszystowski kawalek z tekstem Bertolta Brechta). Udział Liroya na naszej płycie po latach doprowadził właściwie do rozłamu w Ruchu Narodowym. Bo Liroy został kandydatem ruchu Kukiza, który zaczął flirt z Młodzieżą Wszehpolską i ONR-em. Ten ostatni napisał list otwarty z protestem przeciwko wzięciu Liroya przez Kukiza na listę wyborczą, bo współpracował kiedyś ze stowarzyszeniem Nigdy Więcej. ONR ogłosił więc, że występuje z Ruchu Narodowego. Było to dość zabawne. Przez lata nasze akcje dotarły do wielu tysięcy odbiorców.

Prokuratura i MSW swego czasu czytały „pisaną” przez nas latami „Brunatną księgę”, czyli spis przestępstw popełnionych przez neofaszystów i skrajną prawicę. Samych zabójstw z rąk neofaszystów odnotowaliśmy w Polsce około 70. Tymczasem białostocka prokuratura uznała swastykę za hinduski symbol szczęścia, a drugi raz za słowiański. Obie sprawy umorzono. Od lata 2015 roku mamy już problem, żeby nadażyć z rejestrowaniem tych zdarzeń. Jest ich więcej niż kiedykolwiek wcześniej.

Dlaczego?

– Od lipca do września 2015 roku Europa przechodziła gwałtowny kryzys migracyjny. Szeroko dyskutowany w mediach zbiegł się z kampanią wyborczą w Polsce i cały dyskurs wokół tego kryzysu został ustawiony tak, że znaczna część społeczeństwa poczuła się zagrożona i aktywowały się uprzedzenia, które dotychczas były uśpione. Pierwsze odważne przejście ONR-u przez centrum Warszawy miało miejsce w 2009 roku i uczestników było może 500. Rok później,

Starówką rządzili skini

Jeśli rodzic bierze dziecko na imprezę organizowaną przez neofaszystów, **to mamy problem** – mówi Rafał Pankowski, współzałożyciel stowarzyszenia Nigdy Więcej

ZDJĘCIE ALBERT ZAWADA



11 listopada, pod Zamkiem Królewskim szedł już profesor Jan Zaryn i dziwiło mnie, że ktoś taki chce maszerować ze skinheadami. Było ich już około 3 tysięcy. Myślałem: to sukces w listopadową pogodę zebrać tylu ludzi. Potem to rosło i rosło: 50, może nawet 100 tysięcy. Doszło do zawłaszczenia symboliki narodowej przez grupy skrajnie nacjonalistyczne czy faszystujące, które mają tak naprawdę prymitywne wyobrażenie o polskiej historii i polskiej tożsamości. Ale szambo się wylało, mówiąc językiem Jacka Kuronia, i reperkusje będą widoczne jeszcze przez wiele lat.

W latach 90. przeświadczeniem elit było, że ksenofobia, antysemityzm i nacjonalizm to główne problemy starszych ludzi. Tak zwanych słuchaczy Radia Maryja, którzy mają jakieś uprzedzenia może jeszcze sprzedają. Nie dostrzegano tego zagrożenia na gruncie kultury młodzieżowej, chociażby stadionów, traktując je jako chuligańskie wyguby. W latach 90. na stadionach rzadzili skini, wymyśliliśmy więc akcję „Wykopmy rasizm ze stadionów”. Była z założenia przedsięwzięciem ambitnym. Przez lata nie do końca udało się w Polsce zmienić kulturę stadionową. Dzisiaj wciąż zdarzają się tam przyrządkki rzadzili skini, wymyśliliśmy więc akcję „Wykopmy rasizm ze stadionów”. Była z założenia przedsięwzięciem ambitnym. Przez lata nie do końca udało się w Polsce zmienić kulturę stadionową. Dzisiaj wciąż zdarzają się tam przyrządkki rzadzili skini, wymyśliliśmy więc akcję „Wykopmy rasizm ze stadionów”.

Wydajcie z przekazem antyrasistowskim w kontekście stadionów umożliwili nam Euro 2012. Kiedy okazało się, że Polska będzie dzielą mistrzostwa Europy w piłce nożnej z Ukrainą, UEFA uczyniła nas partnerem w ramach akcji edukacyjnej „Respect diversity” [szacunek dla różnorodności]. Przez kilka lat zajmowaliśmy się edukacją w szkołach i na stadionach. „Strefa różnorodności bez rasizmu i dyskrymi-

– Landser, znana niemiecka grupa neofaszystowska, której członkowie niejednokrotnie byli skazywani przez tamtejsze sądy za głoszenie hasel nienawiści rasowej, produkował swoje kompaktki w Polsce. Teraz to się zmieniło, bo muzyka weszła do internetu. Ale wciąż odbywają się faszystowskie zloty, na których grają takie zespoły.

Do walki z rasizmem i neonazizmem w Polsce zamiast struktur państwa stanął Kornak, niepełnosprawny chłopak. Jak się poznałście?

– Spotkał się w połowie lat 90. i uznaliśmy, że chcemy wydawać czasopismo pod tytułem „Nigdy Więcej”. Jeszcze w czasach licealnych napisałem taki tekst, który przeobraził się w broszurę, właśnie na temat neonazizmu. On mi ją pomógł wydrukować. Byliśmy zainteresowani tak zwaną kulturą alternatywną, stojącą niejako w opozycji do wielu trendów panujących w społeczeństwie. Wyrażała się głównie poprzez muzykę, organizowanie koncertów rockowych czy samodzielne wydawanie książek lub fanziniów [pism, w których ukazywały się recenzje alternatywnej literatury czy płyt]. Ludzie związani z ruchem alternatywnym często spotykali się z napaściami na koncertach, pobiciami przez skinheadów. Wystarczyło, że ktoś się czymś wyróżniał z tłumu: nosił długie włosy albo czerwone spodnie. Sam nieraz bywałem świadkiem takich sytuacji. W czasach szkolnych, a choćdłiem wtedy do liceum na Bednarskiej w Warszawie, nie zapuszczaliśmy się na przykład na Starówkę, a jeśli już, to ostrożnie i w grupie, bo tam rzadzili skini. Pamiętam, jak na Chmielnej nas zatrzymali z kolegą (skiniów było kilku) i grozili, że nam wytną zyletką na czole krzyż celtycki. Miałem 16 lat i nie wiedziałem, co to takiego. „A co to White Power wiesz?” – spytały. A to już wiedziałem. Ale akurat przechodzili policjanci i oni uciekli. Jednym z bardziej spektakularnych był atak nazi-skiniów ze środowiska, w którym powstał Aryjski Front Przetwarzania [polityczne skrzydło neonazistowskich zespołów Konkwiata 88 i Honor], w wrocławskich, ciemnoskórych studentów, który świętowali uwolnienie Nelsona Mandeli. Przy całkowitej bierności policji, która przyglądała się temu z radiowozów. Pobitych zostało wiele osób, a przy okazji dostało się też polskim studentom, którzy stanęli w ich obronie. Marcin Kornak zdołał zgromadzić wokół siebie ludzi z całej Polski, którzy mieli podobne doświadczenia i uznali, że tak dłużej być nie może.

W czasach bez internetu i telefonów?

– Wtedy pisało się olbrzymie ilości listów do ludzi zainteresowanych kulturą alternatywną. Wszystko to działo się wokół fanziniów. Polskie media mówiły o tym problemie bardzo mało albo wcale. Pisano wówczas raczej o neofaszystach w Niemczech, gdzie były podpalenia ośrodków dla azylantów.

Kto wymyślił tytuł „Nigdy Więcej”?

– Właśnie Marcin. To dało początek Stowarzyszeniu. Wzorowaliśmy się na innych opisujących neonazizm pismach wówczas wychodzących w Europie, chociażby brytyjskie „Searchlight”, a potem „Hope not Hate”.

Pan zaprzyjaźnił się ze Stiegiem Larssonem, światowej sławy autorem kryminalnej serii „Millennium”.

– Wtedy jeszcze nie był tak znany. Wydawał w Szwecji pismo „Expo”, które, jak twierdzi niektórzy, jest pierwowzorem pisma „Millennium” z jego książek. W pierwszych numerach „Nigdy Więcej” publikowaliśmy tłumaczone na język polski artykuły Stiega.

A jak pan go poznał?

– Stieg był korespondentem ze Szwecji angielskiego miesięcznika „Searchlight”. Poznał się wtedy korespondencyjnie, a kiedy już w użycie zaczął wchodzić internet, przeszliśmy na maila. Przerodziło się to w bardzo serdeczną znajomość. Stieg zaprosił mnie do Sztokholmu, z podziwem oglądałem jego redakcję. Kilka lat temu ambasador Szwecji w Polsce powiedział mi, że Stieg i Marcin Kornak byli do siebie bardzo podobni. Dużo osiągnęli i byli bardzo zdeterminowani w tym, co robili, obaj zmarli zbyt wcześnie. Różni się tym, że Marcin po wypadku przez całe lata był osobą niepełnosprawną ruchowo i jeśli się poruszał, to na wózku inwalidzkim.

Co to był za wypadek?

– Skoczył do wody, zlamal kręgosłup i był prawie kompletnie sparaliżowany. Nie mógł nawet normalnie pisać, bo nie mógł używać niesprawnych rąk. Przez pierwsze dziesięć lat po wy-

padku nie miał nawet możliwości korzystania z wózka inwalidzkiego. Po prostu leżał. Jego sytuacja była bardzo trudna. Poprawiła się, kiedy zamieszkał w nowej, przybranej rodzinie.

Poruszał rękoma, pisał na komputerze?

– Przez wiele lat większość tekstów dyktował. Niektóre pisał, a raczej „rysował” na papierze, wkładając długopis w zęby i poruszając głową. Ale nie mógł robić tego zbyt długo, bo szybko pojawiała się u niego odciśki na łokciach – opierał się na nich, by móc pisać. To wszystko było okupione heroicznym wysiłkiem. Bardzo rzadko wychodził z domu, bo wiązało się to z ryzykiem omdlenia, był bardzo zmartwiony, czy uda mu się bez takiego omdlenia odebrać z rąk prezydenta nadany mu Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski [otrzymał go w 2011 roku]. Marcin sam niechętnie o tym mówił, bo był bardzo aktywny i nie chciał być postrzegany jako osoba niepełnosprawna. To, co robił, nadawało sens jego życiu.

Kiedy tworzyła się nowa polska konstytucja, Kuroń zaprosił nas na rozmowę dotyczącą zapisów artykułu 13.

Dzisiaj brzmi tak: „Zakazane jest istnienie partii politycznych i innych organizacji odwołujących się w swoich programach do totalitarnych metod i praktyk działania nazizmu, faszystwu i komunizmu, a także tych, których program lub działalność zakłada lub dopuszcza nienawiść rasową i narodowościową, stosowanie przemocy w celu zdobycia władzy lub wpływu na politykę państwa albo przewiduje utajenie struktur lub członkostwa”.

– Wówczas, w latach 90., mieliśmy w Polsce partię Bolesława Tejkowskiego, czyli Polską Wspólnotę Narodową, oprócz tego Narodowe Odrodzenie Polski, po 2000 roku – Młodzież Wszechpolską, teraz mamy ONR. One oczywiście ewoluowały, ale przekaz pozostawał ten sam: ksenofobia, skrajny nacjonalizm, ideologia bliska faszystwom. W akcji współtworzenia konstytucji poparła nas Polska Unia Studentów Żydowskich. Do ostatnich chwil w projekcie nie było jednak żadnego zapisu na ten temat. Kuroń powiedział, że zorganizuje nam spotkanie z Tadeuszem Mazowieckim. Współdziałał z nami wówczas młody student prawa Adam Bodnar. To on pracownicy wyntował, jak te przepisy wyglądają w innych państwach. Pamiętam, że posłaliśmy dobrze przygotowane na dyskusję z członkami komisji konstytucyjnej. Mazowiecki po rozmowie z nami przyznał, że rzeczywiście: nie uwzględnił takiego przepisu, uzupełnił to. Była to dla nas wielka satysfakcja, ale przez te lata, o ile mi wiadomo, został on użyty tylko raz. Odwołał się do niego opolski sąd w 2009 roku przy okazji delegacji ONR-u, który jako stowarzyszenie był zarejestrowany w Opolu. Przez te wszystkie lata przepis pozostawał martwy. Jacek Kuroń kilka razy składał w Sejmie interpelacje, pytając, co robi się w sprawach przemocy, o której na okragło informowaliśmy. Ale temat był przez polityków zbywany, niezależnie od tego, jakie to były rządy. Jan Karski, z którym korespondowaliśmy, a który nosił w sobie przez całe życie poczucie porażki, że nie udało mu się przekonać świata o tym, co dzieje się w gettach i obozach koncentracyjnych, napisał nam kiedyś: „To bardzo budujące, że to właśnie Wy – młodzież polska – widziecie konieczność zwalczania w zarodku jakichkolwiek przejawów totalitaryzmu i nietolerancji, antysemityzmu i ksenofobii, religijnego czy nacjonalistycznego fanatyzmu. Logię ciężko doświadczył moje pokolenie. Bo w naszej młodości nie byliśmy dostatecznie czujni. Bądźcie mądrzejsi”. To, a także wsparcie Szymona Wiesenthala czy Jerzego Giedroycia, który też nam pisał, że wspiera naszą działalność, pozwalało myśleć, że robimy słuszną robotę.

Właśnie mieliśmy spotkanie z przedstawicielami Allegro, gdzie przez lata pojawiały się mnóstwo treści i gadżetów o zabarwieniu neofaszystowskim i rasistowskim, a my odbijaliśmy się od ściany. W końcu firma się odezwała: porozmawiajmy, bo chcieliśmy się tego pozbyć. Zapytali, jak to zrobić w sposób rozsądny.

Jak?

– Pokazał mi się im np. koszulki z Januszem Wasilem, jego podobizną, rewolwerm i podpisem, że „Ju czo” itp. Nie wszyscy muszą wiedzieć, kto to był Walus [zabójca Chrisa Haniego, lidera komunistycznej partii RPA, prawej ręki Nelsona Mandeli], ale skrajna prawica uważa rasistowskiego zamachowca za swojego bohatera. Jan Zaryn z PiS i Tomasz Rzymkowski z Kukiz '15 zaangażowali się nawet w jego uwolnienie. Ustali-

liśmy, że pracownicy Allegro będą usuwać przedmiotowy tego typu. Pewnie wszystkie takie aukcje nie znikną od razu, ale możemy wspólnie walczyć z nimi i skutecznie je eliminować.

Czuje się czasem zagrożeni?

– Grób dostaliśmy setki, może tysiące. Nie jest to nie przyjemnego, ale w jakimś sensie można się przyzwyczaić. A jak trzeba było zderzyć jakiś rasistowski plakat, to do naszych zasad „bhp” należało, że trzeba to robić jakimś narzędziem, bo neofaszyści sobie wymyślili, że będą do kleju dosypywać tuczonożego szkła. Takie to były czasy.

Kiedys jedna z neofaszystowskich imprez została zgłoszona jako przyjęcie weselne, więc policja nawet nie mogła formalnie interweniować.

– To tak jak w przypadku festiwalu „Orle gniazdo”, gdzie mamy informacje ze strony różnych instytucji, że to impreza prywatna i nie jest publicznym propagowaniem faszystwu. Ostatnio czytalem relację zachwyconego uczestnika tej imprezy, działacza Ruchu Narodowego, zwrócił uwagę, że pisał o przybyłych tam licznie rodzinach z dziećmi. Jeśli rodzic bierze dziecko na imprezę organizowaną przez neofaszystów, to trzeba powiedzieć, że rzeczywiście mamy problem. Bo dokonuje się jakaś międzypokoleniowa transmisja antysemityzmu i ksenofobii.

Niepokoi mnie lekceważenie sprawy. Ten skrajny nacjonalizm pojawia się również wśród naszych rodaków, którzy wyemigrowali, zwłaszcza na Wyspy Brytyjskie. I liczne są neofaszystowskie imprezy w Anglii, których większość uczestników to Polacy. Wyprawy Jacka Miedlara do Anglii na spotkania z Polonią są przykładem tej tendencji. Miedlar z jednej strony jest produktem polskiego Kościoła w tej jego skrajnej, radiomarynej wersji, z drugiej – to produkt kultury kibolskiej, bo sam z tego środowiska się wywodzi. Cieszy się popularnością w całej Europie, bo jego przemieniami krąży po sieci z angielskimi napisami i neofaszyści się nim zachwycają. Rezultatem są właśnie wyjazdy do Anglii na zaproszenie organizacji Britain First, której członkowie bywali również w Polsce na zaproszenie naszych rodzimych „patriotów”, np. kiedy Miedlar miał w sądzie sprawę z posłanką Scheuring-Wielgus [nazwał ją konfidentką i zwolenniczką zabijania i islamizacji, dodając, że na takie kobiety jak ona kiedyś były brzytwy].

Spotkał się pan kiedyś twarzą w twarz z neonazistą, żeby mu powiedzieć, że nie tędy droga?

– Nigdy nie bierzemy udziału w debatach publicznych z nimi, bo to jest zwykły cyrk, gdzie wystawia się ludzi, którzy mają się nawzajem zaręczyć. A nie o to chodzi. Nie legitymizujemy takiego dialogu w przestrzeni publicznej. Niemniej nie raz prowadziliśmy długie rozmowy z byłymi neofaszystami, którzy kontaktowali się z naszym stowarzyszeniem. I zawsze były bardzo ciekawe, bo stwarzały możliwość odpowiedzi na pytanie, co tych ludzi do neofaszystwu przyciąga, ale i co może odepchnąć. Jedną z takich osób był Ryszard T., członek NOP. Napadł swego czasu na lokal PPS, ale nie przewidzieli, że policja ich złapie. Po wszystkim NOP się ich wyparło. I był początek rozczarowania tą strukturą. Opowiadał mi: mój ojciec był muzykiem operowym, człowiekiem z innego świata. Ale wspominał też, że ojciec działał zarazem w Zjednoczeniu Patriotycznym „Grunwald”, antysemickiej organizacji z lat 80. I Ryszard sam przyznał, że być może za szerepili mu jakiegoś twarzą.

Był też Paweł, współorganizator neonazistowskich zlotów w Dusznikach-Zdroju, jeden z liderów NOP. Całą noc rozmawialiśmy. Pochodził z małego miasteczka. W kiosku Ruchu kupił pismo „Szczerebiec”, negujące Holocaust, znanie z ekstremizmu. I to mu się zwyciężają spodobało. Ale po jakimś czasie zobaczył biednego dziecko zbierające węgiel na torach. I pomyślał, że wiele takim nacjonalistycznym myśleniem nie zmieni, więc zaczął szukać dla siebie bardziej lewicowej alternatywy. Ch ludzie traktują nas trochę jak konfesał, a my nie odmawiamy. Każdy człowiek ma prawo do wewnętrznej przemiany, pod warunkiem że jest ona szczerą.

Kornak nie doczekał urodzin Hitlera w lesie, zmarł na serce w 2014 roku. Myśli pan, że miałby dziś poczucie porażki?

– Udało nam się przełamać milczenie wokół problemów rasizmu, neonazizmu i ksenofobii w Polsce, ale pod wieloma względami jako społeczeństwo jesteśmy na etapie cofania się. Ten kierunek nie jest przesądzony raz na zawsze. Albo nas to wszystko zaleje, albo się ockniemy. DF

CV

Rafał Pankowski

(ur. 1976), socjolog i politolog, profesor nadzwyczajny Collegium Civitas w Warszawie, absolwent Eton College, potem stypendysta Uniwersytetu Oksfordzkiego, skończył nauki polityczne na Uniwersytecie Warszawskim, doktorat i habilitację w dziedzinie socjologii kultury uzyskał w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych UW. Współredaktor antyfaszystowskiego magazynu „Nigdy Więcej”. W 2017 roku otrzymał odznakę honorową Rzecznicza Praw Obywatelskich „Za Zasługi dla Ochrony Praw Człowieka”.

nacji” – plakaty z tym hasłem wisiały w tysiącach miejsc w Polsce i na Ukrainie. Zainspirowaliśmy Ukraińców, żeby zwrócili uwagę na skrajny nacjonalizm na swoich stadionach.

Poza subkulturą kiboli antysemityzm – a przecież bez tego nie było nazizmu – dobrze się wyklukwa w muzyce. Człowiek staje się bezradny wobec takich słów, jak na przykład grupy W 88 [pisownia oryginalna]:

„Wyparłem się Jezusa chrystusa, starej, żydowskiej świni! Zaklamana religia i niewinne, obłudne spożerzenia bronią parszywej żydowskiej rasy. Aryjska duma białych wojowników rozkręci swastykę, której sierpy wypatroszą wroga, zniknie na zawsze pierdolona żydowska rasa!”.

– Jest wiele nisz wykorzystywanych przez neofaszystów. Największe stężenie nienawiści jest w narodowościologicznym black metalu. Po przez rozwój technologii ta propaganda trafia dzisiaj pod strzechy. W 2003 r. Polska podpisała konwencję Rady Europy o przeciwdziałaniu przestępności w internecie wraz z protokołem o zwalczaniu rasizmu. Ale dopiero na przełomie lat 2014/15 po wielu naszych staraniach została ratyfikowana. Proszę zauważyć: minęło kilkanaście lat! To jeden z wielu przykładów. **W Polsce bez przeszkód kwitł „przemysł” muzyczny: neonazisci z całej Europy tłoczyli u nas swoje płyty.**